

## Prawo

# Wnioski dekretowe można wciąż składać

23.01.2013, Piotr Gołaszewski Lech Żyżylewski

**Patrząc na 20 lat warszawskiej prywatyzacji, można dostrzec, że wiele poglądów prawnych i rozstrzygnięć, które na początku lat 90. trudno było sobie wyobrazić, dziś traktowanych jest jako norma – polemizują prawnicy.**

Z tezami artykułu A. Michałowskiego i M. Ostrowskiego „Nie można już złożyć wniosku dekretowego w Warszawie” („Rzeczpospolita”, 3 stycznia 2013 r.), będącego odpowiedzią na nasz poprzedni artykuł „Wniosek dekretowy można złożyć także dziś” („Rzeczpospolita”, 4 grudnia 2012 r.), polemizujemy przede wszystkim z dwóch przyczyn.

Po pierwsze, zupełnie nie przekonuje – na wskroś pozaprawna – argumentacja stawiająca za punkt wyjścia potencjalne (zdaniem przywołanych autorów, negatywne) skutki przyjęcia poglądu o tym, że wniosek dekretowy można złożyć również obecnie. Idąc tropem rozumowania A. Michałowskiego i M. Ostrowskiego można wszakże postawić dalej idące pytanie o sens i dopuszczalność całej sądowej reprivatyzacji, która zasadniczo naruszyła nieruchomościowe status quo zastane w Warszawie w 1989 r. Skoro bowiem, jak piszą wskazani autorzy, „uznanie poglądu o bezskuteczności, nieważności czy nieistnieniu ogłoszenia o objęciu gruntów przez gminę m.st. Warszawy w posiadanie z 25 listopada 1948 r. podważyłoby względnie unormowaną sytuację prawną wielu nieruchomości w Warszawie”, to można powiedzieć, że cała – trwająca od ponad 20 lat – warszawska reprivatyzacja tę sytuację prawną podważa.

Czy ma to być jednak argument przemawiający na rzecz przyzymkania oczu na ewidentne uchybienia organów władzy, do jakich dochodziło w latach 40. i 50. XX wieku w związku ze stosowaniem dekretu z 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy [DzU nr 50, poz. 279, dalej: dekret; podkreślmy od razu, że sami A. Michałowski i M. Ostrowski w swoim artykule, skądinąd trafnie, wskazują, że podpisanie ogłoszenia dekretowego z 25 listopada 1948 r. (dalej: ogłoszenie) przez wiceprezydenta S. Srokę „nie było zgodne z przepisami ustawy z 16 sierpnia 1938 r. o samorządzie gminy m.st. Warszawy”]? W naszej ocenie zdecydowanie nie powinno tak być.

### Normy dekretowe

Po drugie warto przypomnieć, że w orzecznictwie podkreśla się, iż brak jest podstaw do wyjaśniania przepisów nacjonalizacyjnych – a trudno z dzisiejszej perspektywy za takie nie uznawać norm dekretowych – jeszcze głębiej w kierunku ograniczenia praw dawnych właścicieli (zob. przykładowo wyrok SN z 8 maja 1992 r., III ARN 23/92 i wyrok NSA z 15 stycznia 2008 r., I OSK 1931/06). Czymże natomiast innym, jak nie właśnie swoją, pronacjonalizacyjną interpretacją, jest podjęta w artykule A. Michałowskiego i M. Ostrowskiego próba wykładni przepisów dekretu oraz ustawy z 16 sierpnia 1938 r. o samorządzie gminy m.st. Warszawy (DzU nr 63, poz. 479 ze zm., dalej: ustawa z 1938 r.) mająca prowadzić do konkluzji, że wprawdzie – co dostrzegają sami autorzy – podpisanie ogłoszenia przez wiceprezydenta S. Srokę „nie było zgodne z przepisami ustawy z 16 sierpnia 1938 r.”, jednak nie wpływa to na jego skuteczność prawną.

W powyższy sposób dochodzi do usankcjonowania nie tylko wadliwości samego ogłoszenia, ale biorąc dodatkowo pod uwagę jego treść (a przypomnijmy, że mocą ogłoszenia objęto rzekomo w posiadanie wszystkie grunty „nieobjęte dotychczas w posiadanie gminy m.st. Warszawy” w trybie rozporządzeń z 1946 r. i z 1948 r.), także do usankcjonowania wszelkich uchybień popełnianych w toku całego procesu obejmowania gruntów w posiadanie przez gminę m.st. Warszawy. Sądy, organy, a także strony i ich pełnomocnicy powinni w tej sytuacji odpowiedzieć na pytanie, czy mamy obecnie stawać na straży wątpliwej jakości działań ówczesnych władz, czy jednak chronić prawo własności obywateli odjęte im, w sposób nagły i bezprecedensowy, na mocy przepisów dekretu oraz powiązanych z nim aktów, które najczęściej i tak były naruszane?

W naszym przekonaniu wyłącznie ten drugi kierunek jest współcześnie właściwy.

### Czasy się zmieniają

Dotychczasowe uwagi dają ponadto asumpt do postawienia tezy, że stosunek do kwestii skuteczności ogłoszenia staje się obecnie pewnego rodzaju wykładnikiem poglądów na całą warszawską reprivatyzację i jej dalsze losy oraz wyznacznikiem granic „odwagi prawnej” organów i sądów. Spoglądając bowiem z dzisiejszej perspektywy na ostatnie ponad 20 lat warszawskiej reprivatyzacji można bez trudu dostrzec, że wiele poglądów prawnych i rozstrzygnięć, jakie jeszcze na początku lat 90. ubiegłego stulecia trudno było sobie wyobrazić, uchodzi obecnie za coś normalnego i powszechnego w obrębie tej problematyki.

A przecież gdyby stanąć na stanowisku wyrażonym w artykule A. Michałowskiego i M. Ostrowskiego, te poglądy i rozstrzygnięcia wypadałoby już dwie dekady temu uznać za podważające „względnie unormowaną sytuację prawną wielu nieruchomości w Warszawie”.

Na koniec wypada wskazać, że nie przekonuje również jedyny w zasadzie argument natury merytorycznej, którym swoje stanowisko podparli A. Michałowski i M. Ostrowski, dotyczący rzekomego istnienia dorozumianego upoważnienia dla wiceprezydenta S. Sroki do podpisania ogłoszenia. Pogląd ten bowiem nie koresponduje z treścią art. 54 ustawy z 1938 r., z którego nie wynikało żadne domniemanie działania wiceprezydentów z upoważnienia prezydenta miasta. Stanowisko to kłóci się również z kardynalną zasadą zakazującą domniemywania kompetencji, co powinno dotyczyć tak samo stosunków zewnętrznych, jak i wewnętrznych w administracji. Ponadto z treści ogłoszenia w żaden sposób nie wynika, że zostało ono wydane i podpisane z upoważnienia Prezydenta m.st. Warszawy, a jeśli nawet miałoby tak być, to nikt póki co stosownego upoważnienia nie widział, ani o nim nie słyszał. Wypada przy tym podkreślić, że ciężar dowodu, że takie upoważnienie istniało, obciąża w toczących się obecnie postępowaniach prowadzące je organy.

Nie sposób natomiast nie podzielić większości obaw i ryzyk związanych z przyjęciem poglądu o prawnej bezskuteczności ogłoszenia, na jakie zwracają uwagę A. Michałowski i M. Ostrowski. Tyle tylko że problemy te może rozwiązać wyłącznie ustawa reprivatyzacyjna, a nie pronacjonalizacyjna wykładnia przepisów, promująca skuteczność prawną ogłoszenia, o którym sami autorzy komentowanego artykułu trafnie napisali, że – w zakresie uprawnienia osoby je podpisującej – „nie było zgodne z przepisami ustawy z 16 sierpnia 1938 r.”. W istocie bowiem, wobec braku wykazanego istnienia umocowania wiceprezydenta S. Sroki do działania za Zarząd Miejski, nie można w świetle przepisów ustawy z 1938 r. uznać, że podpisane przez niego ogłoszenie pochodziło od Zarządu Miejskiego.

Zgodnie natomiast z § 1 rozporządzenia z 1948 r. obejmowanie gruntów w posiadanie następowało wyłącznie w drodze ogłoszeń Zarządu Miejskiego, a nie ogłoszeń wiceprezydenta miasta, który – bez stosownych upoważnień, o jakich istnieniu nic nie wiemy – nie był uprawniony do wydawania (podpisywania) w imieniu Zarządu Miejskiego skutecznych ogłoszeń o objęciu gruntów w posiadanie.

*Piotr Gołaszewski i Lech Żyżylewski, prawnicy z kancelarii Domański Zakrzewski Palinka zajmujący się problematyką reprivatyzacyjną.*

